Nr. 249. We Lwowie Niedziela dnia 30 Października 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z ilustrowanym tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Lwów 29 października.

Na ziemi polskiej rosną pomniki.

Kraj biedny, ludność znękana, niesie swój grosz, by to, co w duszy jej jako najdroższy ideał spowity, śpi i tkwi — znalazło wyraz plastyczny, by świadczyło o tem wielkiem umiłowaniu wszystkiego, co dobre, wzniosłe i szlachetne.

Na ziemi polskiej rosną pomniki.

Bohaterowie, którzy orężem walczyli w obronie najdroższej Ojczyzny, i śpią już od wieków, przywaleni kamieniem grobowym, występują znów na świat i oto: Jagiełło, Sobieski, Żółkiewski, Jabłonowski, Kościuszko, Głowacki doczekali się tego uznania rodu pogrobowego. A monumenty, ku czci ich wzniesione, mają świadczyć, że naród w sławnej chowa pamięci tych, którzy tworzyli nasze „pola chwały".

Przeszłość wiekowa dała nam w spuściźnie obok wielkich królów, wodzów, bohaterów ducha. Ich ideały, ich myśli szczytne, przybrane w szatę słowną, stały się własnością narodu. I oto na cześć tych bohaterów również stawiliśmy pomniki. Wśród nich cześć największa należała się nieśmiertelnemu twórcy „Dziadów", „Konrada Walenroda" i „Pana Tadeusza". Nie dziw więc, że na ziem polskich obszarze najwięcej jemu postawiono pomników. Za miłość ojczyzny. Za nauczanie, jak należy ją miłować. Za łzy krwawe, które w życiu było mu przelać dane. Za męki duchowe. I za to, że był wybrańcem, przez którego usta przemawiał Duch Boży — w dowód hołdu i czci stawi mu naród kolumnę.

Lecz byłaby ona martwym i zimnym tylko głazem. Byłaby tylko bryłą, formowaną kształtną ręką rzeźbiarza, gdyby do siebie nie przywiązała wszystkich serc naszych, gdyby u jej stóp nie zgromadziliśmy się, przejęci temi uczuciami, które daje treść natchnionych wzlotów poetyckich Mickiewicza, gdyby myśli nasze nie pięły się również ku niebiosom z gorącą modlitwą o wytrwanie, o błogosławieństwo w pracy, o zesłanie Ducha Świętego, któryby zwątpiałych ożywił, znękanych ocucił, zmartwiałych obudził...

Na ziemi polskiej rosną pomniki.

I da Bóg, że powstanie ich jeszcze szereg cały, szereg długi i niezliczony, bo mieliśmy wielki zastęp dobrych synów Ojczyzny, których pamięć w ten sposób uczcić należy. Lecz byłaby to tylko bezduszna praca niewolników Faraona, co głazy w pocie czoła staczali i spiętrzali, gdyby, stawiąc kolumnę, nie odbywaliśmy razem wewnętrznej pracy duchowej, mającej zabezpieczyć nas przed wszelkiemi zwątpieniami, bolami i podszeptami.

A jako ostatni rezultat tej pracy stworzyć się musi wielka kolumna duchów, miłością, czcią wspólną i zaufaniem przejętych i ożywionych, stojąca na ziemi, jako na sile fizycznej a szczytami opierająca się o niebo, skąd czerpie tchnienie duchowe.

I jako jeden z tych stopni wyrosła lwowska kolumna. I oby stała się symbolem tej wielkiej harmonii, która będzie równoznaczną z odrodzeniem narodu!

Sąd rozjemczy

dla zatargu anglo-rosyjskiego.

Rano dziś otrzymaliśmy z „Biura koresp." telegram następujący:

Southampton 29 października. W sprawie uregulowania zajścia w Hull w drodze sądu rozjemczego oświadczył tu wczoraj minister prezydent Balfour w swojej mowie, że obie strony poddadzą się wyrokowi osobnego sądu rozjemczego, który ma być utworzony według przepisów konferencyi haagskiej. Rząd rosyjski przyrzekł wdrożyć śledztwo i zarządził zatrzymanie w Vigo tej części eskadry bałtyckiej, która za zajście pod Hull jest odpowiedzialną. Taksamo nie odjadą do Azyi wschodniej oficerowie, na których spada odpowiedzialność; winni będą osądzeni i dostatecznie ukarani. Równocześnie wydała Rosya wskazówki dla zapobieżenia na przyszłość podobnym wypadkom.

Jak wiemy, oświadczył się onegdaj lord Lansdowne przeciw zapatrywaniom pesymistycznym, zapewniając, że zapewne będzie mógł wkrótce złożyć oświadczenia zadowalające — a skończył tem, że jakkolwiek nie dano rządowi rosyjskiemu terminu do odpowiedzi, to jednak konieczność nieodzowna każe dojść do zadowalającego uregulowania, zanim flota rosyjska do pewnego punktu dojedzie. Znaczyło to, że flota rosyjska przyaresztowaną zostanie, a siły ku temu aż nazbyt dostateczne stały już w pogotowiu. Nie wyglądało to na ultimatum co do formy ale w rzeczy samej niem w całej pełni było.

Chociaż terminu do odpowiedzi rząd angielski nie wyznaczył, wiedziano jednak w Londynie, że czekać będzie do wczoraj południa. Na tę godzinę zwołaną została narada gabinetowa i jeżeli do tej godziny wiadomość pomyślna nie nadejdzie, to rząd energicznych chwyci się środków dla poparcia żądań Anglii a uchwałę rządu obwieści lord Balfour w wielkiej mowie, którą wieczorem miał mieć w Southampton. Narada gabinetowa nie miała być zwołaną, jeżeli nadejdzie odpowiedź pomyślna. Wczoraj odbyła się wspólna konferencya lorda Lansdowne z ambasadorami rosyjskim i francuskim, a następnie osobna półgodzinna z ambasadorem rosyjskim, — poczem rozeszła się wiadomość, że odroczono dalszą mobilizacyę floty angielskiej, która dzisiaj miała być ukończoną, tudzież że zatarg hullski oddany będzie pod sąd rozjemczy. Wieczór wczoraj miał też lord Balfour w Southampton mowę, której treść podaliśmy powyżej.

Zasługa tego obrotu sprawy przynależy Francyi. Dwa dni temu podał *Temps*, dyplomatyczny organ p. Delcassego, wiadomość, że ambasador francuski Cambon ofiarował lordowi Lansdowne usługi rządu francuskiego względem pośrednictwa między Anglią a Rosyą. Z tą okolicznością weszła sprawa w nowy okres. Jeżeli Francya ofiarowała się z pośrednictwem, to niezawodnie za porozumieniem z Petersburgiem. Z drugiej strony widocznem było, że rzeczy między Petersburgiem a Londynem doszły do wielkiego napięcia, skoro trzecie mocarstwo, będące w przyjacielskich z oboma gabinetami stosunkach, interwencyę uważało za właściwą.

Jeżeli Rosya z góry się zgodziła na przeproszenie za napad i na odszkodowanie ofiar napadu, to wzdrygała się z żądaniem, aby winnych oficerów marynarki rosyjskiej ukarać i obowiązujące złożyć rękojmie, że żegluga angielska na przyszłość bezpieczną będzie od takich napaści. Ton prasy angielskiej przybrał taką natarczywość, iż żadnej nie podlegało wątpliwości, że Anglia żądania swoje z całą mocą egzekwować będzie.

Czas był przeto najwyższy, aby car wystąpił jako rzeczywisty samodzierżca i ocalił Rosyę od wplątania w drugą wojnę, z Anglią, sojusznicą Japonii. A rzeczą było też jasną, że w tej wojnie carat całkiem osamotniony będzie jak w wojnie z Japonią. Wobec powszechnego bowiem usposobienia we Francyi, trudno, aby gabinet francuski skłonnym był do zbrojnego popierania Rosyi. Republika francuska zgoła nie pragnie być zmuszoną do wybierania między „przyjaciółką i sojusznicą" Rosyą a Anglią. Dlatego też Delcasse z pewnością podjął myśl pośrednictwa i znaleziono drogę do wybrnięcia bodaj chwilowego z obecnej groźnej sytuacyi, jakiem jest poddanie się Rosyi sądowi rozjemczemu. Anglia projekt przyjęła zwłaszcza, gdy gabinet petersburski uczynił ustępstwo i co do ukarania winnych oficerów marynarki swojej i co do rękojmii na przyszłość, jak nie mniej zgodził się na rozerwanie floty bałtyckiej, która teraz mogłaby sobie najsnadniej powrócić do domu.

* * *

„Biuro Reutera" podaje następujące sprawozdanie z przebiegu rokowań angielsko-rosyjskich;

Otrzymawszy notę angielską, rząd rosyjski wystosował pilne telegramy do rozmaitych portów, gdzie mogły zawinąć okręty admirała Roździestwieńskiego, aby zażądać wyczerpujących wyjaśnień. We wtorek car telegraficznie wyraził ubolewanie i współczucie dla ofiar, a równocześnie rosyjskie ministerstwo spraw zagran. na kilkakrotne urgensy angielskie odpowiedziało, że dalsze kroki są niemożliwe, dopóki nie nadejdzie urzędowe wyjaśnienie od admirała - przyczem rząd rosyjski również wyraził ubolewanie z powodu całego zajścia. W ostro sformułowanej nocie angielskiej dano wyraźnie do zrozumienia że jeżeli co do żądania ukarania oficerów nie będzie dane zadośćuczynienie, rosyjska flota nie będzie mogła dalej dojechać, jak do Tangeru.

Rząd rosyjski odpowiedział, że nie może karać oficerów bez poprzedniego ich przesłuchania, ponieważ to naruszałoby prawa cara. Rząd angielski nie mógł otrzymać od rybaków potwierdzenia wiadomości, podanej przez rosyjskiego admirała, jakoby wśród łodzi rybackich były dwa torpedowce. Sprawa utknęła, ponieważ rząd rosyjski oświadczył, że zanim sprawa cała nie będzie zasadniczo wyjaśniona, może opierać się jedynie na sprawozdaniu admirała rosyjskiego. Gabinet angielski zastanawiał się wczoraj nad tem, jakby znaleźć drogę wyjścia z tego zatargu.

Jest prawdopodobnem, że skorzysta się z dobrych stosunków francuskiego ambasadora do rządu rosyjskiego i angielskiego, aby poprzeć sprawę bezstronnego zbadania faktu. Gdyby podobne zbadanie przyszło do skutku, to flota bałtycka nie pojechałaby dalej, zanim śledztwo będzie ukończone, zanim będą załatwione wnioski komisyi śledczej.

Tuż potem doniosło „Biuro Reutera", że rządy angielski i rosyjski objawiły w zasadzie gotowość przyjęcia propozycyi, według której sporne punkty w sprawie całego zajścia przekazane będą komisyi śledczej, a okręty rosyjskie na ten czas zostaną w Vigo. Co do szczegółów nie ma wiadomości. Panuje przekonanie, że artykuły IX, X i XXXII konwencyi haskiej stanowić będą podstawę dalszych pertraktacyj. Projekt przekazania całej afery komisyi śledczej nie wyszedł od rządu angielskiego.

Z Londynu donoszą: Poczynione przez rząd angielski badania stwierdziły niezbicie, że w sprawozdaniu Roździestwieńskiego nie ma ani jednego słowa prawdy. Nieprawdą jest, jakoby łodzie torpedowe lub jakieś inne okręty znajdowały się wśród flotyli rybackiej. Były tam tylko łodzie rybackie najzwyczajniejszego typu. Nieprawdą jest dalej, jakoby flotyla rybacka była liczniejszą, niż zwykle, lub że oddaliła się od miejsca, w którem zazwyczaj przebywa. W końcu nieprawdą jest, jakoby z flotyli rybackiej dano strzał, któryby mógł być źle zrozumiany przez eskadrę bałtycką. Rosyjska eskadra biegła sama wśród flotyli rybackiej, która zapuszczała sieci celem połowu. Sprawozdanie Roździestwieńskiego jest wynikiem halucynacyi.

Resztę telegramów o ruchach floty angielskiej i o głosach prasy londyńskiej pomijamy, jako nie mających znaczenia wobec wiadomości powyższych.

Z pola walki.

Korespondent *Berl. Tageblattu* donosi z Mukdenu d. 26 bm.: Obie strony silnie się obwarowały i na odległość strzału stoją naprzeciw siebie. Codzień zachodzą drobne utarczki artyleryi. Okopy z każdym dniem potężnieją — żadna strona nie może naprzód ruszyć, żadna też cofać się nie chce. Niebywałe to w dziejach położenie dwu wielkich armij. Tylko wielkie posiłki dla rosyjskiej armii mogą rzecz zmienić.

Petersburg 29 października. Jenerał Sacharow telegrafuje do jeneralnego sztabu pod datą 28 bm. o szeregu rekonesansów i o małych potyczkach. W nocy na 26 bm., donosi dalej, nasi strzelcy ochotnicy usłyszeli alarm w obozie japońskim na zachód od Szuikhai, a w wąwozie koło tej miejscowości ujrzeli balon, który po kilku salwach, danych przez naszych żołnierzy, spadł. Dnia 27 bm. baterye nieprzyjacielskie od 7 rano przez cały dzień ostrzeliwały wzgórza ze świątynią, obsadzone przez naszych. O godz. 4 popołudniu Japończycy zaatakowali ten pagórek. Kompanie nasze stawiały silny opór, a następnie cofnęły się na główne pozycye. Po odwrocie naszych kompanij artylerya nasza rozpoczęła ogień na Japończyków.

Petersburg 29 października. *Birż. Wied.* donoszą z Mukdenu pod datą wczorajszą, że przez cały dzień poprzedni słyszano ogień dział japońskich. Japończycy obserwują pozycye rosyjskie z daleko wysuniętych stanowisk. Nasze wojska są gotowe do walki.

Fusan 29 października. (Biuro Reutera). Japończycy zajęli wczoraj ostatni pagórek na południe od rzeki Szacho, który obsadzony był przez Rosyan, przyczem zdobyli dwa działa maszynowe. Japończycy mieli 20 zabitych i 80 rannych. Rosyanie pozostawili 30 zabitych na pobojowisku.

Korespondencye.

Paryż 25 października.

(Mr. Hamard w swej pracowni. — Policya i prasa. — Szybka karyera. — Sprawiedliwość i litość. — Zachowanie się wobec zbrodniarzy. — Służba bezpieczeństwa w Paryżu. — Urzędnik nieustraszony. Głośne sprawy. — Szkoła.)

Iście wspaniały widok roztacza się z okien biura szefa bezpieczeństwa publicznego. W dole wije się Sekwana z niezliczonymi mostami, na prawo Champs-Elysées aż po Łuk tryumfalny.

— W dniach pogodnych, gdy słońce rozwidnia tę przecudną panoramę, a ja czuję się znużonym pracą - rzecze do mnie p. Hamard - staję u okna i pokrzepiam się, rozkoszując się tym niezrównanym obrazem Paryża...

— Tego Paryża, który panu poruczył troskę o jego bezpieczeństwo.

— Słusznie pan mówi „troskę". Proszę spojrzeć na mnie: nie skończyłem jeszcze 43 lat, a mój włos już gęsto przyprószony siwizną.

Mr. Hamard *chef de la Sureté*, jak go oficyalnie nazywają, jest człowiekiem herkulesowej budowy. Jego czarne oczy są pełne blasku i ognia. Przybierają one raz wyraz gromowładnego Jowisza, to znów wdzięczny uśmiech słodyczy. Wzrokiem swym umie p. Hamard opanować największych zbrodniarzy i morderców, nie są oni w stanie oprzeć się temu spojrzeniu, czy ono jest piorunującem, czy też miękko łagodnem.

W obec przedstawicieli prasy jest p. Hamard zawsze uprzedzająco uprzejmym i wśród najpilniejszej pracy znajdzie zawsze czas, by sprawozdawców dziennikarskich należycie poinformować. Taką samą uprzejmość i gotowość nakazuje mr. Hamard swym podwładnym i dlatego publiczność jest o wszystkiem rychło i należycie poinformowaną. Pod tym względem policya paryska mogłaby posłużyć za wzór do naśladowania niejednej większej i mniejszej stolicy na kontynencie.

Tutejszy „szef bezpieczeństwa publicznego«, zanim otrzymał ten wysoki urząd, nie wznosił się ze stopnia na stopień. Urząd swój zawdzięcza on niezwykłym zdolnościom. Hamard jest człowiekiem głęboko wykształconym. Pochodzi z departamentu Loiret, którego głównem miastem jest Orleans. W tem mieście kończył gimnazyum; studya prawnicze odbywał w Paryżu. Po złożeniu egzaminów został koncepistą policyi, a już w [illegible] lata później awansował na zastępcę szefa *de la Sureté*. Po ustąpieniu Cocheferta oddano Hamardowi naczelne stanowisko w r. 1902. Już w pierwszych miesiącach służby prefekt policyi paryskiej, Lepine obsypywał go wielkiemi pochwałami, podnosząc jego odwagę, bystrość i wielki takt. W ciągu dwuletniej niespełna służby u steru urzędu bezpieczeństwa nazwisko Hamarda nabrało wielkiego rozgłosu: setki morderców i zbrodniarzy oddał on w ręce sprawiedliwości i uczynił ich nieszkodliwymi dla społeczeństwa.

Mimo całej energii i surowości, jakie charakteryzują Hamarda, jest on w gruncie rzeczy człowiekiem dobrym i litościwym.

— Przekonałem się niejednokrotnie, panie naczelniku — rzekłem do Hamarda — że pan ma w swem usposobieniu łagodność i serce wrażliwe na niedolę ludzką.

— Nie wypieram się tego. Jestem świadom tego, że jest mojem zadaniem chronienie społeczeństwa przed zbrodniarzami i czynienie ich nieszkodliwymi. Ale gdy raz mam mordercę w swem ręku, a widzę u niego szczery żal i skruchę, nie mogę się wyzbyć uczucia litości. Traktuję go po ludzku i jak długo pozostaje pod moją władzą, staram się mu łagodzić przeciwieństwa losu. Współczucie nędzy ludzkiej jest mi wrodzone.

Byłem w biurze p. Hamarda po aresztowaniu morderców Sikory, Kleinów. Uprzejmy szef zaprowadził mnie do pokoju, w którym Kleinowie, otoczeni agentami, byli po raz pierwszy przesłuchiwani.

Istnieje przypuszczenie, że Klein nie brał udziału bezpośredniego w zbrodni jego żony. Hamard przystąpił do Kleina i bardzo łamaną niemczyzną zapytał:

— *Haben Sie Hunger?*

— *Nein, ich danke sehr.*

— To może pan pozwoli papierosa. Pan chętnie pali.

To mówiąc otworzył tytonierkę i podał Kleinowi własnego papierosa do zapalenia. Potem rzekł do mnie Hamard:

— Przykra to rzecz, widzieć człowieka inteligentnego, tak przyzwoicie się prezentującego podejrzanym o tak ciężką zbrodnię

51

GABRYELA REUTER.

Liselotte.

Romans

(Dokończenie.)

— Ona nie może mu tak łatwo przebaczyć — zawołała baronowa. — Powinna go przyjąć zimno, a to podnieci go bardziej i bardziej jej pragnąć będzie. Tak, moje dziecko, zawsze byłaś za dobrą dla niego. Wawrzyniec był w gruncie rzeczy bardzo miękkim i dawał się brać na fioletowy papier, filozofowanie i muzykę. Przestrzegałam cię, że to niedobrze się skończy. Ale teraz bądź mądrą. Najpierw sprowadź sobie dwie lub trzy ładne toalety, bo to zawsze na mężczyzn działa. I nie martw się. Takie chwilowe rozłąki podsycają tylko miłość. Pamiętam, jak to było z nieboszczykiem Baltazarem?

— Z moim ojcem? — pytała Liselotte zdziwiona.

— Och, było to zachwycające; przyjął mnie kwiatami, szampanem, a wszystkiego dwa tygodnie byłam nieobecną. Był to pyszny dowcip. On nie chciał, abym z Nizzy pojechała na wyścigi do Auteuil, ponieważ tam miał jeździć hrabia Berini, a ja właśnie z tego powodu chciałam pojechać. No i uciekłam i pojechałam... Ach, młodość...! Dzieci, cudownie bywa czasem na świecie... lecz teraz leżę tu i konam.

— Mamo — rzekła Liselotte i gładziła jej głowę. — Nie denerwuj się. Na wiosnę, gdy będziesz silniejszą, pojedziemy na Rivierę.

— Ach, gdzie ty będziesz na wiosnę? pewnie gdzieś w Ameryce!

Liselotte zamilkła.

Nie dała też żadnej odpowiedzi kuzynom.

Ludwik i Paulina odeszli. Spełnili swój obowiązek i powiedzieli Liselocie, co myślą. Należało się spodziewać, że podda się ona życzeniom rodziny.

Liselotte wyobrażała sobie, że zobaczy Altenhagena wynędzniałym, zestarzałym, podupadłym na ciele i duchu.

Gdy jednak stanęli naprzeciw siebie, gdy podali sobie ręce a on ją lekko w czoło pocałował i gdy nareszcie ona odważyła się podnieść na niego oczy, zobaczyła, że wygląda doskonale, że jest opalony, że oczy jego błyszczą, że cała jego postać była młodzieńcza i rzeźka. I gdy zobaczyła, że odmienił się raczej na korzyść, uczuła w sercu ostry ból, który ją niemal ubezwładnił. Zaledwie też słyszała, co mówił.

Wawrzyniec z początku nie wiele mówił o tem, co zaszło podczas ich rozdziału. Liselotte nie stawiała żadnych pytań. Nie chciała tego spotkania, o którem wiedziała, że jest ostatniem, mącić nieczystą ciekawością.

Tymczasem nadeszła baronowa Nanny. Rozpoczęła się obojętna, towarzyska rozmowa. Altenhagen opowiadał anegdoty ze swych podróży, aż nagle zwrócił się do Liselotty i rzekł:

— Wiesz, że ona rzeczywiście nazywała się Meier.

Wszyscy troje roześmieli się. Altenhagenowi zaś zdawało się, że tem wyznaniem zamknął i załatwił ten epizod swego życia.

Baronowa Nanny okazała wiele taktu; powrót Altenhagena uważała jako rzecz zupełnie naturalną, nie uczyniła ani jednej aluzyi a po śniadaniu cofnęła się do swego pokoju, pozostawiając Liselocie załatwienie sprawy.

Gdy odchodziła, Altenhagen podał jej ramię i wówczas szepnęła mu tylko:

Jesteś jej winien wiele.

Altenhagen skinął głową:

— Wiem o tem.

Potem ujął Altenhagen obie ręce Liselotty i patrząc jej w oczy, mówił miękkim głosem:

— Czy naprawdę przebaczyłaś mi zupełnie? Nie spodziewałem się, że znajdę cię znowu tak dobrą, tak kochaną, tak piękną...

Liselotte patrzyła na niego z uśmiechem, którego on nie rozumiał, gdyż nie był to ani słodki uśmiech miłości, ani łagodny uśmiech przebaczenia.

Wawrzyniec siedział na krześle a ona stała tuż przed nim.

Wzięła jego głowę w swoje ręce, lecz nie mówiła nic i patrzyła poprzez niego w przestrzeń.

Zaniepokoił się i jakiś lęk poczynał obejmować jego serce

— Liselotto, musimy wszystko dokładnie omówić i wszystko wyjaśnić.

— Tak, musimy.

Usiadła na krześle obok niego i czekała.

— Jeżeli mam charakteryzować Daję — zaczął powoli i z namysłem — to nazwałbym ją heterą z transcedentalnym pokostem. Wiązała się w swem życiu z wieloma mężczyznami, ale tylko z takimi, dla których mogła udawać Pytię, kapłankę lub jasnowidzącą. Musiała zawsze grać na jakiejś wzniosłej idei. Umiała wyszukiwać idee wielkie, wymagające wielkich ofiar. Była jednak bezwzględną i nie znała żadnych granic i dlatego szybko poznałem, jak rzeczy się mają i właściwie oszukany nie zostałem. Wszystko to nie było pięknem, ale przecież... Ty nie zrozumiesz tego. nie powinnaś tego rozumieć. Ale powiem ci, że za żadną cenę nie chciałbym, aby ten epizod w życiu mojem nie był istniał. Być może, że wielu i słusznie nazwać ją może ladacznicą, ale mnie dała doznać wrażeń, które były wielkie i potężne...

— Ponieważ były formą objawienia dążeń twego ducha — wtrąciła Liselotte cicho.

Altenhagen zdumiał się.

— Liselotto, powiedziałaś wielkie słowo! Jak do niego doszłaś?

— Przez mękę, którą mi zgotowałeś, na drodze, na którą mnie zawiodłeś.

— Liselotto, wybawiasz mnie. Uwalniasz mnie od poczucia wielkiej winy, które zawsze we mnie się odzywało, gdy myślałem o tobie. A myślałem o tobie wiele, bardzo wiele, a zawsze, zawsze. Od pół roku podróżuję po świecie... sam. Nie mogłem tak prosto od tamtej do ciebie powrócić. Zdawało mi się, że przez czas jakiś muszę obracać się w innej atmosferze, zanim razem znaleźć się będziemy mogli. Ale teraz przyszedł czas, abym naprawił wszystko złe, które ci wyrządziłem. Przychodzę z dobrą wolą.

Widział, jak drżą jej spuszczone powieki, jak drżą jej usta.

— Liselotto, czy chcesz jeszcze raz zawierzyć mi siebie?

— Nasze małżeństwo było błędem. Być może, że przeznaczonem było, aby raz spełnionem zostało. Ale po raz drugi?..

— Nie będziemy już wchodzić w nie z illuzyami. Nie chcę ci też żadnych illuzyj czynić. Co raz umarło, nie powstaje. Ale chcę być dla ciebie wiernym przyjacielem.

Potrząsnęła głową.

— Jakiem ty jeszcze jesteś dzieckiem, ty stary człowieku. We włosach masz już siwe nici a jesteś młodym jak student. Przekonałam się już, że nie mogę dać ci tego, czego istota twoja potrzebuje, aby zakwitnąć w piękny pełny kwiat. Jestem już znużoną. Ty jednak już raz odczułeś, czego potrzebujesz, lecz ponieważ niezupełnie właściwie trafiłeś, będziesz dalej szukać. A ten twój poszukujący wzrok, chociażbyś go ukrywał przedemną, będę zawsze widzieć w twoich oczach a tego już bym nie przeniosła. Byłoby to dla mnie niewysłowioną męczarnią. Pozostaw mnie w tej ciszy, w której jestem. Jest ona dla mnie najodpowiedniejszą. Ty może nigdy nie znajdziesz kobiety, która ci da zupełne szczęście, i dlatego musisz być zawsze wolny.

— Sprawiasz mi ból swojemi słowy. Jesteś zimną a ja przyszedłem do ciebie z pełnem sercem. Gotowy byłem do każdej pokuty. Teraz ty burzysz wszystkie moje plany. Wierz mi, że to nie jakiś kaprys przywiódł mnie do ciebie? Z całej mojej przeszłości ciebie jedną chciałbym wziąć w przyszłość moją. Nie powrócę do odrodzonych, gdyż stałem się pokornym. Nie jestem człowiekiem, który innym przewodzić może. W Ameryce poznałem wiele sekt i gmin najdziwaczniejszych rodzajów, lecz przekonałem się, że to nie jest droga do uduchowienia ludzi. Myślałem sobie: porzucę to wszystko i razem z tobą, jak dwaj przyjaciele, pójdziemy naszą wspólną drogą.

— Ty się obawiasz samotności — odrzekła Liselotte — i to jest wszystko. Oszukiwałeś sam siebie rozmaitemi nadziejami. Tymczasem powinieneś wejść głębiej w siebie. Musisz najpierw we własnym duchu stać się jasnym, wolnym, siebie pewnym a potem przystąpisz do czynu. Chciałabym cię zobaczyć znowu jako silnego, wielkiego mistrza, którego mogłabym czcić. O ty... ty nad wszystko ukochany!

Objęła go za szyję i pocałowała jego usta.

Następnego wieczoru rozstali się. Było mu bardzo trudno rozstawać się z nią, lecz zarazem czuł, że spada mu z piersi jakiś wielki ciężar.

Liselotte patrzyła długo za odjeżdżającym.

Potem potarła ręką czoło: oto skończył się sen, sen słodki i straszny, męczący, przerażający. Obudziła się z niego i pozostanie już na zawsze w ciszy i spokoju.

KONIEC.

Podałem mu papierosa z litości, prawdziwie z litości. Dozorcy więziennemu kazałem mu zanieść całe pudełko papierosów.

Małżonków rozdzielono. Gdy Kleinowa zapytywała, czy będzie się mogła widzieć z mężem, Hamard nie odpowiedział stanowczo, że to niemożliwe; nie chciał jej bowiem odbierać nadziei, mimo, iż wiedział, że życzenie jej jest nie do spełnienia.

Hamard ma na swe rozkazy około 600 podwładnych urzędników. Rekrutują się oni przeważnie z pośród wysłużonych żołnierzy.

— Potrzebujemy — rzekł Hamard — ludzi odważnych, zdrowych, posiadających nieco inteligencyi. Dziesięć lat upłynie, zanim taki człowiek wyrobi się na dobrego policystę.

— A pan sam, panie naczelniku, trzyma się w działaniu jakiej stałej metody?

— To jest niemożliwem. Trzeba się zawsze stosować do okoliczności. Gdy mam ze zbrodniarzem do czynienia, badam przedewszystkiem, w jakich sferach on się obraca. Niemałą w tem rolę odgrywa wprawa i doświadczenie, to, co my tu nazywamy *flair*. Musimy, jak pies, posiadać dobry węch. Wielkie przysługi wyświadcza mi doskonała pamięć, która mnie nigdy nie zawodzi. Znam dobrze wszystkich 600 moich podwładnych. Wiem dobrze, co który robi i gdzie się w danej chwili znajduje. Czujność potrzebna mi na każdym kroku.

Przy aresztowaniu wielkich zbrodniarzy interweniuje pan osobiście?

— Czynię to istotnie, a działam przytem z wielką ostrożnością. Jeśli chodzi o śmiałość, odwagę, muszę podwładnym swoim przyświecać przykładem... Przed 2 laty wypadło nam ścigać bandę opryszków na przedmieściu St. Quen. Byłem we fraku i białej kamizelce; nie było czasu na zmianę toalety; pojechałem na miejsce. Cztery razy strzelano do mnie z rewolweru. Nie zostałem jednak trafiony i wszyscy zbrodniarze zostali ujęci. Innym razem raniono mię w głowę; oto blizna. Paryzki szef bezpieczeństwa nie może być pewnym własnego życia.

W ciągu 2-letniej służby nazwisko Hamarda było już niejednokrotnie głośnem na świat cały. On to dokonał aresztowania Humbertowej i sprowadził ją z całą rodziną z Madrytu do Paryża. On wykrył morderców Eugenii Fougère. Jeszcze jako niższy urzędnik był czynnym przy zdobywaniu „fortu Chabrol“. W ciągu roku bieżącego wytropił 12 morderców, po których ślady niemal zupełnie zaginęły.

Hamard jest dumnym z dokonanej przez się organizacyi policyi. Jest ona pod każdym względem wzorową. Od czasu do czasu przyjeżdżają do Paryża obcy policyści, celem kształcenia się pod okiem Hamarda.

W. Koryatowicz.

Sejm.

20 posiedzenie II. sesyi VIII. perj. sejm.

Lwów 29 października.

Po odczytaniu wpływów do laski marszałkowskiej i kilku interpelacyj w sprawach drobnych, przystąpił sejm do dalszej dyskusyi ogólnej nad projektem ustawy o

włościach rentowych.

P. Oleśniski oświadczył, że jest przeciwnym projektowi ustawy o włościach rentowych z dwóch względów: czysto narodowych i osobistych. Przechodząc następnie poszczególne paragrafy projektowanej ustawy, starał się wykazać, że w ustawie nigdzie nie można dopatrzeć się tendencyi przyjścia z pomocą włościaństwu, przeciwnie ustawa ma na celu pomódz drobnej szlachcie. Ustawa projektowana nie doprowadzi również zdaniem mowcy do celu tj. do wytworzenia średniej własności. gdyż § 12 tej ustawy, przypuszcza współwłasność, a w dalszej konsekwencyi możliwość procesów i rozdział tej współwłasności.

W dalszym ciągu zarzucił mowca niekompetencyę sejmu co do uchwalania tej ustawy, która narusza prawa, nabyte na podstawie ogólnej ustawy cywilnej, poczem krytykował te paragrafy projektowanej ustawy, które zawierają postanowienia o komisyi rentowej i podniósł, że prawa i obowiązki, nakreślone tej komisyi, są zbyt elastyczne i szerokie. Projektowana ustawa ma na względzie cele kolonizacyjne, dowodem tego postanowienia samej ustawy i opinia, jaką wydało ministerstwo w swoich „Allgemeine Bemerkungen“ do pierwszego projektu ustawy, przedłożonego w swoim czasie temu ministerstwu.

Przemówienie swe zakończył mowca zapewnieniem, że przeciw projektowanej ustawie o celach politycznych i szkodliwych dla włościaństwa, będą Rusini jak najenergiczniej występywać.

P. Skołyszewski żalił się na to, że w projektowanej ustawie nic nie można zmienić, gdyż rząd odrzuciłby całą ustawę, poczem skreślił przykre położenie większej i średniej własności w naszym kraju. Powodem tego przykrego położenia jest, zdaniem mowcy, po części szkoła, która zamiast przysposabiać młodych ludzi do pracy na roli, kieruje ich tylko do karyery biurokratycznej. Ziemiaństwo nasze przedstawiałoby inny obraz, gdybyśmy mieli ludzi czynu i obowiązku. Omawiając następnie samą treść projektowanej ustawy, twierdził mowca, że nie ma ona na celu utrzymać zanikającą harmonię między własnością wielką i małą, stwarzając typ drobnej własności średniej, lub też większej własności ziemiańskiej i umożliwiając właścicielom tych gruntów przetrzymać ciężki czas, w którymby bez pomocy utrzymać się nie mogli.

Mowca podniósł dalej, że akcya obecna ma na celu wzmocnienie żywiołu polskiego i dlatego stronnictwo mowcy przyjmuje ją bez względu na to, że pochodzi ona od magnatów, przyjmuje ją dlatego, gdyż jest szczerze polską. W dalszym ciągu swego przemówienia wykazywał p. Skołyszewski szkodliwość zbytniego rozdrabniania gruntu, która wytwarza proletaryat rolny, proletaryat, znajdujący się w warunkach bytu daleko trudniejszych, niż proletaryat bezrolny, który może znaleźć zarobek gdzieindziej.

W końcu zaznaczył jeszcze p. Skołyszewski, że z ustawy o włościach rentowych korzystać będzie tak włościanin polski, jak ruski, a ten ostatni tem więcej, jako będący na miejscu. Przemówienie zakończył apelem do komisyi rentowej, aby przepisy ustawy wykonywała zgodnie z potrzebami włościaństwa.

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza.

Przed przystąpieniem do odroczenia posiedzenia na godzinę zabrał głos marszałek kraj. St. hr. Badeni i przemówił mniej więcej w te słowa:

Jutro święto narodowe: odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza. Mamy więc sposobność oddać cześć pamięci wieszcza, mamy także sposobność wznieść myśli nasze na wyżynę jego ducha i zagrzać serca nasze pod wpływem tego ducha miłości, którego niósł w nasz naród Adam Mickiewicz. Wśród naszego życia codziennego, podniosą się serca nasze i ożywią tym pomnikiem, który nie tylko jest pomnikiem Adama Mickiewicza, ale także pomnikiem naszej narodowej chwały. W takiej chwili nie braknie zapewne i braknąć nie może i sejmu krajowego. Sądzę, że przypomnienie to wystarczy, abyśmy się wszyscy jutro pod pomnikiem znaleźli.

Na tem o godzinie 1·30 odroczył marszałek dalszy ciąg posiedzenia do godz. 2·30 popołudniu.

Sprawozdanie z przebiegu obrad po przerwie podajemy w rubryce „Z ostatniej chwili“.

Komisye sejmowe.

Dodatki wyższe o 6 h.

W komisyi budżetowej przeprowadzono wczoraj kilkogodzinną dyskusyę nad sposobem pokrycia niedoboru budżetu krajowego na rok 1905. W obradach wziął także udział p. marszałek kraj. St. hr. Badeni. Generalny sprawozdawca budżetu p. Abrahamowicz przedstawił komisyi sprawozdanie o budżecie, wykazując, że według uchwał przez komisyę powziętych suma wydatków wynosi 27,181.965 kor. Do tego doliczyć należy wydatki funduszu szkolnego krajowego, w razie uchwalenia przez sejm proponowanej przez komisyę szkolną zmiany ustawy o stosunkach prawnych nauczycieli ludowych, w kwocie 14.430 k. Ogólna suma wydatków wyniesie zatem 27,196.395. Dochody własne wynoszą 10,921.128 koron. Okazuje się przeto niedobór budżetowy w sumie 16,275.267 koron.

Generalny sprawozdawca budżetu zaproponował, ażeby niedobór ten pokryty został dodatkami do podatków bezpośrednich i to w stopie o jednego halerza wyższej od preliminarza wydziału kraj. Wydział kraj. domagał się podwyższenia dodatków o pięć hal. od 1 kor. podatków państwowych, — wówczas pozostanie nadwyżka dochodów w sumie 65.696 koron.

Nad sposobem pokrycia niedoboru wywiązała się ożywiona dyskusya. Przemawiali pp. Loewenstein, Rutowski, Piwiński, Głąbiński, Milewski, Małachowski, Górski i marszałek kraj. Początkowo niektórzy mowcy oświadczali się za pokryciem niedoboru pożyczką bez podwyższenia dodatków do podatków, gdy jednak p. marszałek w dyskusyi podniósł, że tak on osobiście jak i cały wydział kraj. uważa pokrywanie niedoboru administracyjnego pożyczką za nader szkodliwe i że wydział kraj. bronić będzie swego zdania w sejmie, będąc za gospodarkę finansową kraju odpowiedzialnym, niektórzy zwolennicy zaciągnięcia pożyczki odstąpili od tej myśli i komisya bardzo znaczną większością głosów oświadczyła się przeciw zaciągnięciu pożyczki a za pokryciem niedoboru dodatkami do podatków, tj. podwyższeniem o sześć halerzy od 1 kor. podatków państwowych.

Dostawy publiczne.

Komisya przemysłowa uchwaliła sejmowi przedłożyć sprawozdanie o wniosku p. Głąbińskiego w sprawie dostaw publicznych, kończące się następującymi wnioskami:

I. Poleca się wydziałowi krajowemu, by w jak najkrótszym czasie wydał dla całego zakresu działania własnego oraz wszystkich zakładów mu podległych ściśle obowiązujące przepisy o rozpisywaniu i rozdawnictwie dostaw i robót, biorąc za podstawę wypracowany już projekt krajowej komisyi przemysłowej z uwzględnieniem pewnych zmian i uzupełnień, we wniosku bliżej określonych, jak na przykład, że dostawy i roboty wymagające ze strony krajowych oferentów znacznych inwestycyj, należy oddawać na dłuższy okres czasu.

II. Poleca się wydziałowi kraj., by we właściwej drodze skłonił reprezentacye powiatowe i gminne do jak najrychlejszego wprowadzenia w swoim zakresie działania przepisów o rozpisywaniu i rozdawnictwie dostaw i robót, zgodnie z przepisami, mającymi się wydać przez wydział kraj.

III. Poleca się wydziałowi kraj., aby na podstawie przeprowadzonych badań i po wysłuchaniu kraj. komisyi dla spraw przemysłowych wydał zarządzenia określające zasadnicze warunki pracy oraz ochrony robotników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach i przy robotach publicznych.

IV. Wzywa się rząd, by jak najrychlej dla wszystkich gałęzi administracyi państwowej unormował sposób rozpisywania i rozdawnictwa dostaw i robót, stawiając przedewszystkiem zasadę dawania pierwszeństwa nawet przy różnicy cen nieznacznej oferentom, mającym siedzibę w miejscowości, okręgu i kraju koronnym, dla którego robota lub dostawa jest przeznaczona, oraz zasadę wykluczania ofert, mających służyć celom nielojalnej konkurencyi lub machinacyom kartelowym, skierowanym ku zgnębieniu „outsiderów“.

V. Wzywa się rząd, ażeby starał się o spieszniejsze wykonanie robót publicznych tak objętych programem inwestycyjnym, jak przez administracyę państwa, w normalnym toku czynności — w dziale zarządu wewnętrznego melioracyi, zarządu kolejowego i t. p. projektowanych, oraz wykonał roboty publiczne, na które już potrzebne kosztorysy zestawiono w budżet.

Czas odnowić przedpłatę

Kronika.

Lwów dnia 29 października 1904.

Kalendarzyk.

W niedzielę 30 października Klaud. — Gr. kat. Osyi Pr. — Kal. słow. Przemysława.
Wschód słońca 6·50, zachód 4.37.

W poniedziałek 31 października Wolfganga B. — Gr. kat. Łuki Ap. — Kal. słow. Godzimira.
Wschód słońca 6·51, zachód 4·35.

We wtorek 1 listopada Wszystkich Świętych. — Gr. kat. Joiła Pr. — Kal. słow. Warcisława.
Wschód słońca 6·52, zachód 4·25

We środę 2 listopada Dzień zaduszny. — Gr. kat. Artemija. — Kal. słow. Witymira.
Wschód słońca 6·54, zachód 4·33.

— **Minister dr. Piętak** odjechał wczoraj z powrotem do Wiednia.

— **Poufne narady posłów ruskich** sejmowych i parlamentarnych z Galicyi i Bukowiny, odbędą się w Czerniowcach dnia 30 bm. Ruski klub sejmowy naradzał się onegdaj w tej sprawie i uchwalił wziąć udział w tych naradach. Z posłów włościańskich pojadą: Huryk i Staruch.

— **Z uniwersytetu lwowskiego.** Odczyt habilitacyjny dr. Bronisława Gubrynowicza na temat „Poezya konfederatów barskich“ odbył się onegdaj w uniwersytecie lwowskim. Kollegium filozoficzne uchwaliło przedłożyć ministrowi oświaty wniosek na zatwierdzenie dr. Gubrynowicza jako docenta historyi literatury polskiej.

Kronika lwowska

= **Władysław Mickiewicz**, który przyjechał do Lwowa na odsłonięcie kolumny, wystawionej na cześć jego ojca, Adama — był dziś przedpołudniem w szkołach miejskich im. Mickiewicza, męzkiej i żeńskiej, na porankach mickiewiczowskich, jakie dziś we wszystkich szkołach miejskich urządzone były.

Następnie był Władysław Mickiewicz w sejmie i dłuższy czas przesłuchiwał się z loży rozprawom sejmowym. Popołudniu zwiedzał miasto. Wieczorem grono obywateli urządza w sali Georgea przyjęcie dla Władysława Mickiewicza.

= **Uroczystość odsłonięcia kolumny Mickiewicza** zapowiada się pod każdym względem wspaniale. Mieszkańcy zdobią swe domy chorągwiami o barwach narodowych, w oknach umieszczają zastępujące iluminacyę karty z podobizną wieszcza. Okazale przedstawia się dekoracya p. Maryackiego. Po dwu stronach kolumny wzniesiono trybuny okryte purpurą i festonami. Dokoła umieszczono reje z herbami ziem polskich, m. Lwowa i chorągwiami. Takież reje wznoszą się wzdłuż ulic przez które ma ruszyć pochód. W mieście ruch wielki, wszystkimi pociągami zjeżdżają się uczestnicy jutrzejszej uroczystości. Dziś wieczorem odbędzie się w teatrze miejskim koncert Mickiewiczowski.

Jutro przed godz. 10 zbiorą się korporacye i deputacye towarzystw, celem zorganizowania się i zajęcia swych miejsc w pochodzie. O 9 rano nabożeństwo w katedrze ormiańskiej, które odprawi ks. arcybiskup Teodorowicz, potem o 10 rano uroczyste nabożeństwo w kościele archikatedralnym łacińskim które odprawi ks. arcybiskup Bilczewski. O godz. 11 udadzą się uczestnicy nabożeństwa na plac Maryacki, gdzie natychmiast rozpocznie się uroczystość odsłonięcia. Pierwszy przemówi prof. dr. Br. Radziszewski, prezes komitetu i odda pomnik miastu. Prezydent dr. Małachowski przyjmie imieniem miasta pomnik i zarządzi odsłonięcie. Nastąpią przemówienia reprezentantów młodzieży, ludu i robotników, poczem nastąpi pochód i złożenie hołdu u stóp kolumny wieszcza. O 4 popołudniu pochód i złożenie hołdu przez młodzież szkół ludowych. Wieczorem galowe przedstawienie w teatrze miejskim, o godz. 9 wieczór w sali rady miejskiej.

= **Rektorem uniwersytetu lwowskiego** został dziś wybrany prof. dr. Józef Puzyna, profesor matematyki na wydziale filozoficznym. Do wyboru przystąpił senat dopiero, kiedy usilne zabiegi, aby prof. dr. Kalinę skłonić do cofnięcia rezygnacyi, wniesionej z powodu choroby, okazały się bezowocnemi.

= **Poświęcenie pomnika śp. arcybiskupa Isaakowicza** na cmentarzu lwowskim, zapowiedziane na wczoraj, zostało odroczone aż do powrotu ks. arcybiskupa Teodorowicza z Kochawiny.

= **Dzień zaduszny** Związek katolickich Towarzystw i zakładów dobroczynnych rozwinął od lat kilku akcyę przeciw zbytkownemu ubieraniu grobów. Myśl ta odniosła swój skutek, a w chwili, w której czarny skromnie oświetlony krzyż pojawił się na mogiłach lwowskich, mieszkańcy naszego katolickiego grodu przyjęli ten zwyczaj ozdabiania nim grobów swoich najdroższych, spełniając przytem uczynek miłosierny, a zbytkowne wieńce i lampiony odrzucili, jako obyczaj obcy, a tak nieodpowiedni duchowi naszej religii.

Krzyż na grobie, cóż nadto poważniejszego! Narzędzie śmierci Zbawcy świata, na miejscu wiecznego spoczynku zmarłych — jakaż głęboka myśl! Ani bogate marmury i rzeźby, ani wieńce i kwiaty nie zdobią wymowniej milczących mogił, jak rozwarte ramiona prostego krzyża, z którego płynie głos Pański: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.“

Teraz już możemy się pochlubić swoim rodzimym obyczajem zdobienia grobów w dniu zadusznym, który nam Polakom katolikom najbardziej przystoi t. j. czarny skromnie oświetlony krzyż! Krzyż ten będąc godłem i wezwaniem Miłosierdzia Bożego dla dusz zmarłych, niechże będzie zarazem pośrednikiem miłosierdzia naszego dla ubogich braci naszych.

Wobec wielkich potrzeb i coraz wzmagającej się nędzy najmniejszy datek za krzyż z 4 lampkami ustanowiono na 4 kor. nie kładąc tamy hojności miłosierdzia w naddatkach. Dla mniej zamożnych mieszkańców miasta naszego wprowadziliśmy w tym roku także małe krzyże z jedną lampką po 2 kor.

Na cmentarzu Łyczakowskim i Janowskim będzie można otrzymać krzyże i składać datki w dniach 1 i 2 listopada przy bramie w osobnym namiocie Związku.

Za dusze zmarłych, na których intencyę ofiarowano datki na krzyże odprawi się „żałobne nabożeństwo“ w Archikatedrze obrz. łać. dnia 4 listopada 1904 o godz. 10 przed południem, na które wszystkich ofiarodawców i Szanowną P. T. Publiczność uprzejmie zaprasza Związek kat. Tow. i zakł. dobroczynnych we Lwowie.

= **Odra** (kur) we Lwowie szerzy się ciągle jeszcze epidemicznie i raczej przybiera na sile, niżeli słabnie. W kilku szkołach najniższe klasy zamknięto.

Wypadków szkarlatyny jest w ostatnich dniach bardzo dużo.

= **Eleuterya** wydała gorącą odezwę do ziomków, aby w dniu odsłonięcia pomnika Mickiewicza wstrzymali się zupełnie od użycia napojów alkoholicznych.

= **Uroczystość sadzenia drzew owocowych** i zjazd okręgowy kółek rolniczych powiatu lwowskiego odbył się dziś w Zamarstynowie. Po nabożeństwie w kościele oo. Kapucynów, zebrali się uczestnicy w sali szkolnej i tu ks. gwardyan oo. Kapucynów poświęcił drzewka, poczem udano się na miejsce sadzenia. Drzewka rozlosowano między starszych uczniów i uczniowie zasadzili je na obejściach gospodarzy.

= **Losy** Macierzy szkolnej w Cieszynie, po 2 k. sprzedawać będą akademicy, zaopatrzeni w odpowiednie legitymacye, w dniach 29 i 30 bm. po kawiarniach restauracyach i cukierniach.

= **Niedorzeczne określenie** Ulęgło się u nas pokraczne straszydło i włóczy się po naszej mieścinie i gdzieindziej... Zagląda do „przybytków sztuki“, rozsiada się na afiszach wystawowych, przemykuje przez szpalty gazet i tygodników, wdziera się do szkół i szkółek malarstwa. Sztuka „stosowana“, owo miano dziwoląga onego...

Czy może być bardziej niedorzeczne pomieszanie pojęć? Sztuka, pani despotyczna, podporządkowująca wszystko swoim kryteryom, rozkosz i mękę wyznawców swoich, wynosząca ich pod zenit zachwytów, to znów druzgocąca ich w niwecz, jako wóz Argonautów, ona — ma być — „stosowana“! Kapelusz, może być stosowany, sztuka — nie... Sztuka stosowana do rzemiosł... — sztuka stosowana do przemysłu... — sztuka „czysta“, a więc jest i „brudna“... — szereg niedorzeczności! Nie sztuka stosuje się do czegoś, lecz owo coś stosuje się do sztuki, ani czystej, ani żadnej innej, tylko jedynej, wielkiej sztuki, opromieniającej szare i pospolite żywotowanie, stanowiącej uwieńczenie kultury, sprawiającej, że narody, które miały zaszczyt osiągnąć odpowiedni stopień artystyczności, stały się przodownikami ludzkości!

Stół, czapka, krzesło, dom, butelka, wszystko to było niegdyś — kamieniem przydrożnym, liściem kapuścianym, czaszką żubra, pieczarą, tykwą i t. d., przeobrażenia zaś, jakim to wszystko uległo, stały się za sprawą sztuki, która wszystkiemu, naco kolwiek pada jej promień twórczy, nadaje kształt piękny. Gdy fabryczność nie istniała jeszcze, gdy każdy przedmiot był dziełem pojedynczych usiłowań, artystyczność miała szerokie pole do ujawniania się, czynieniem zaś naczyń, budowli, przedmiotów różnych zajmował się ten, który uczuwał przyjemność nadawania wszystkiemu, takich kształtów, które były wyrażeniem owych tajemniczych poczuć duszy, nazwanych zmysłem estetycznym, artystycznym, pragnieniem piękna, harmonii etc. Obecna fabryczność — i prawe jej pokurcze, tandeta, położyła łapę trywialną na wszystkiem, i — jest to bardzo charakterystycznem dla stopnia zwulgaryzowania pojęć odpowiednich, że w tych czasach urodził się ów dziwoląg, przekręcający rzecz całą do góry nogami, ośmielający się nakazywać sztuce, aby stosowała się do czegokolwiek!

Trzeba z tem raz skończyć. Wymiećmy precz owo określenie niedoczne i jeśli chcemy być z rozsądkiem w porządku, mówmy o rękodziełach, stosowanych do nakazów sztuki, gdyż o to właśnie chodzi, aby wyzwoliwszy kształt z niewoli bezmyślnego tandeciarstwa, oddać go pod panowanie sztuki.

Kronika krajowa.

„**Haliczanin o nowem gimnazyum ruskiem.** *Haliczanin* przytoczywszy treść wniosku komisyi szkolnej w sprawie założenia gimnazyum ruskiego w Stanisławowie, wyraża nadzieję, że znane przedłożenie będzie uchwalone przez plenum sejmowe i pisze: „Nie możemy nie powtórzyć stałego domagania się poważnej części ruskiej ludności kraju, aby w nowem gimnazyum od pierwszego dnia istnienia panował inny system wykształcenia i wychowania młodzieży, aniżeli ten, który się rozwielmożnił w istniejących już gimnazyach ruskich. Gimnazya, a z tem, rozumie się, zgodzi się i rada szkolna krajowa, nie powinne być ogniskami propagandy socyalizmu, bezwyznaniowości i nienawiści narodowej, choćby nawet i pod firmą ukrainofilstwa“.

Oskarżenie adwokata. Prokuratorya oskarżyła adwokata z Kołomyi dr. Trylowskiego, organizatora ruskich tow. „Sicz“, o zbrodnię obrazy majestatu i występki z §. 305 popełnione przez pochwalanie czynów karygodnych.

Okradzenie dworu prof. Antoniewicza. Z Buczacza piszą: Pomimo skonsygnowania kilku posterunków żandarmeryi, dotąd nie udało się odkryć nawet śladu sprawców kradzieży u prof. Antoniewicza. Złoczyńcy dostali się do wnętrza przez drzwi kuchenne w nocy 24 b. m. porozbijali wszystkie zamki i kłódki, co tem bezkarnej uczynili, że podczas nieobecności profesora dwór stał niezamieszkały i niestrzeżony. Wprawdzie obok mieszka leśniczy i dzierżawca Skomoroch Schlomink, którzy mieli powierzoną pieczę nad dworem, ci jednak, ani sami, ani nikt ze służby nie zauważył włamania. Z rana dopiero zobaczyli skutki nocnej gospodarki złoczyńców. Na ziemi w nieładzie porozrzucone leżały rzeczy, wszystkie szuflady wypróżnione, obok których spostrzeżono ku wielkiemu zdziwieniu nietknięte biżuterye i wartościowe precyoza. Cała ta sprawa z obrabowaniem nader niejasna, osłonięta do tego tajemnicą, budzi różne domysły i komentarze. Mówią, iż sprawcom chodziło tylko o wykradzenie jakichś dokumentów i papierów, co tem bardziej wydaje się prawdopodobnem, iż rzeczywiście znaleziono nietknięte klejnoty. Dla wyświetlenia tej tajemniczej sprawy do pomocy żandarmeryi przybył we środę 26 b. m. umyślnie wysłany w tym celu znany agent lwowski Przestrzelski.

Kronika powszechna.

§ **Owacya dla prof. Randy.** Z Pragi telegrafują: Studenci III. i IV. roku wydziału prawniczego czeskiego uniwersytetu urządzili wczoraj ustępującemu profesorowi Randzie serdeczną owacyę, poczem w sali profesorskiej oczekiwał przybycia prof. Randy, rektor z dziekanami i profesorami. Rektor wyraził ubolewanie, że muszą pożegnać go jako profesora, podniósł zasługi Randy i prosił go, aby pamiętał o interesach kraju i uniwersytetu. Minister Randa pożegnał zebranych w serdecznych słowach.

§ **Demonstracye w Bernie moraw.** Wczoraj w południe kilkuset robotników urządziło demonstracyę na rzecz zaprowadzenia powszechnego głosowania do sejmu. Kilku przywódców wygłosiło mowy, poczem odśpiewano pieśń robotniczą i wznoszono okrzyki na cześć powszechnego prawa głosowania. Ulice koło gmachu sejmowego były zamknięte przez policyę.

§ **Żart polityczny.** Na wczorajszej giełdzie londyńskiej wywołał — jak z Londynu telegrafują — powszechną wesołość dobry żart polityczny. Mianowicie rozlepiono odbitkę nibyto telegramu cesarza Wilhelma do cara Mikołaja, z powinszowaniem w słowach bardzo politycznych, zwycięstwa, odniesionego przez dzielną admiralicyę rosyjską nad rybakami angielskimi. Dowcip ten ma to znaczenie, że dowodzi iż co do roli i stanowiska Niemiec, szczególnie co do sporu angielsko-rosyjskiego nikt się w Anglii nie łudzi. Niemcy po zajściu w Hull z całą perfidyą podjudzali Rosyę i Anglię nawzajem na siebie.

§ **Ludność Francyi.** Organ rządu francuskiego, *Journal officiel*, ogłasza wynik ostatniego spisu ludności. Według tego spisu, ludność Francyi wynosi 38,961.945 osób, gdy podług przedostatniego spisu wynosiła 38,517.332 osób. W przeciągu zatem pięciu lat przybyło zaledwie 444.613 osób. Powolny ten wzrost uwidacznia się jaskrawo, skoro zauważymy, że na 1000 Europejczyków w r. 1800 przypadało 175 Francuzów, w 1830 r. — 151, w 1860 r. — 120 i wreszcie w r. 1000 już tylko 97.

§ **Połów ryb na morzu Północnem.** Szalony, niebywały w historyi świata napad rozbójniczy rosyjskiej eskadry wojennej na angielskie łodzie rybackie zwraca obecnie powszechną uwagę na warunki, w jakich odbywa się połów ryb w tych okolicach morza. Nieco na prawo od prostej linii, prowadzącej od wylotu cieśnin skandynawskich ku kanałowi La Manche, znajduje się w samym środku morza Północnego znana dobrze rybakom angielskim i holenderskim „Dogger Bank“ czyli Ławica Węgorzy. Dno morza znajduje się tu prawie tuż pod jego powierzchnią. Ławica ma conajmniej 515 kilometrów długości i 64 klm. szerokości. Woda w tem miejscu jest głęboka conajwyżej 7 do 30 sążni. Na całym obszarze tej ławicy jest zawsze niesłychana obfitość ryb.

6

APOLINARY JAWORSKI

urodzony w r. 1825, zmarł 24 października 1904.

(Ciąg dalszy).

W Kole polskiem sprzeciwiał się zamiarowi opuszczenia Rady państwa z zasadniczych powodów poseł Stanisław Koźmian; nie zgadzał się również ze wstąpieniem na na drogę polityki biernej nieobecny wówczas we Wiedniu hr. Adam Potocki, obydwaj jednak poddali się uchwale Koła i wystąpili z Rady państwa. Złożył też mandat po dłuższym namyśle poseł Bazyli Makowic. Pozostał w izbie i wziął udział w imiennem głosowaniu d. 31 marca 1870 Rusin, poseł ks. Guszalewicz, a z członków Koła polskiego zatrzymał mandat jedynie tylko przez pewien czas p. Landesberger, starozakonny, później we Wiedniu osiadły adwokat, który będąc skłonnym do pewnej manii wielkości, na powinszowanie swoich wyborców po dokonanym wyborze do sejmu miał odpowiedzieć: „Czego wy mnie winszujecie, winszujcie sobie!“ Żartobliwie o nim powtarzano, że miał powiedzieć: „We Lwowie tylko trzech ludzi mówi dobrze po polsku, ja, Smolkiego i Rajskiemu“. Inny raz znów jedno z pism wyrysowało p. Landesbergera z *Gazetą Narodową* i *Dziennikiem polskim* mówiącego w ręku: „Jakie głupie gazety, nic o mnie nie piszą, jakby mnie nie było“. P. Landesberger uzasadnił swoje pozostanie w Radzie państwa obawą przed wotum nieufności wyborców miasta Kołomyi. Prąd jednak, który wówczas z pewną gorączkowością przenikał społeczeństwo był tak silny, a agitacya za polityką bierną tak żywą, że wyborcy zamiast pochwalić krok p. Landesbergera, poczęli mu czynić przykrości, które go 7 kwietnia 1870 r. skłoniły do złożenia mandatu.

Wystąpienie z rady państwa wszystkich narodowości nieniemieckich wprawiło w niemały kłopot ministra prezydenta Hasnera, centralistycznego doktrynera niemieckiego, który blady i rozstrojony przybył do izby, jakoteż Beusta, którego sprowadzono z obawy przed brakiem kompletu. Gdy p. Grocholski wręczał przewodniczącemu izby pismo Koła, spotkał p. Hasnera, który starał się p. Grocholskiego łagodzić i uspokajać, a gdy p. Grocholski wytknął mu zawód, uczyniony w sprawie rezolucyi, Hasner zaznaczył, że nie należy rządu solidaryzować w sprawie rezolucyi z większością komisyi i powołał się na jakieś dawniejsze przemówienie Giskry, przepominając, że ani sam minister prezydent, ani Herbst na ostatniem decydującem posiedzeniu komisyi nie wyrzekli ani słowa. Pan Grocholski dodał, że Polakom nietylko chodzi o rezolucyę, ale że cały system rządowy uważają za szkodliwy. „A więc wam idzie o zwalenie rządu“ — odrzekł p. Hasner (ob. *Czas* z r. 1870).

W rzędzie posłów niemieckich poseł Kuranda, bardzo zdolny publicysta niemiecki, który pomimo że był starozakonnym zaznaczył w izbie w przemówieniu z r. 1862, że Austryi i Francyi zależeć powinno na utrzymaniu władzy świeckiej papieża, a będąc namiętnym przeciwnikiem Rosyi, a zwolennikiem Francyi, miał w r. 1863 sympatyczną dla Polaków mowę, a obok niego wiernokonstytucyjny autonomista styryjski Rechbauer głośno przyznali, że odrzucenie rezolucyi galicyjskiej było niesprawiedliwością i że ten krok pociągnie złe skutki dla Niemców, na co poseł Streeruwitz, pocztmistrz z Czech, z cynicznem lekceważeniem odpowiedział: „Pozostaje nas przecież jeszcze 105“. (Wir sind ja doch 105 Abgeordnete beisammen).

Pan Hasner udał się do Pesztu, ażeby cesarzowi zdać sprawę ze zmiany sytuacyi; wówczas to płatny z gadzinowego funduszu aparat rządowej prasy, który tyle mylnych rozszerzył wiadomości, puścił w obieg fałszywą pogłoskę, jakoby cesarz miał wyrazić p. Hasnerowi niezadowolenie z polityki Koła polskiego. Pogłoska ta w kraju naszym, który wówczas jeszcze był dość łatwowiernym, wywołała zaniepokojenie, zaprzeczyły temu jednak nie tylko dymisya ministerstwa Hasnera i powołanie do steru gabinetu hr. Alfreda Potockiego, ale przedtem jeszcze łaskawe ze strony monarchy przyjęcie p. Kazimierza Grocholskiego i p. Ludwika hr. Wodzickiego, którzy prosili o audyencyę w celu wyjaśnienia cesarzowi pobudek polityki Koła. Obydwaj przedstawiciele Koła, usprawiedliwiając (dnia 5 kwietnia 1870) wystąpienie Polaków z rady państwa, oświadczyli przedewszystkiem, że Polacy zmuszeni byli do tego kroku stanowczego, że jednak Galicya z wytrwałością niezmienną stoi przy państwie i tronie i zawsze jest gotową bronić stosunków prawdziwie konstytucyjnych, wszystkie narody uszczęśliwiających. Co się tyczy wierności Galicyi dla dynastyi, przypomnieli pp. Grocholski i Wodzicki końcowe wyrazy adresu sejmu galicyjskiego: „Przy Tobie stoimy i stać chcemy“. Cesarz przyjął obydwóch posłów nie tylko bardzo łaskawie, ale nawet bardzo serdecznie, zapewnił ich o swojej przychylności i wyraził nadzieję, że stosunki wewnętrzne wkrótce na drodze konstytucyjnej zostaną uporządkowane.

Po wystąpieniu Polaków z rady państwa odbyło się pożegnalne posiedzenie Koła, na którem Koło wyraziło uznanie p. Grocholskiemu. Grocholski zaś pochwalił karność posłów włościańskich, którzy się oparli czynnym wpływom agentów rządowych i opuścili radę państwa: „Włościanie—mówił p. Grocholski dali dowód dobrze zrozumianego interesu i zasługują nietylko na uznanie innych członków Koła, ale na wdzięczność, bo dziś już nikt nie będzie mógł powiedzieć, że jedna klasa ludzi żyje w niezgodzie z drugą“.

We Lwowie zgotowano powracającej delegacyi huczne przyjęcie. Okna w mieście iluminowano, a tym którzy tego nie uczynili, szyby wybito. Wskutek agitacyi p. Romanowicza udały się liczne tłumy w celu urządzenia owacyi przed mieszkanie p. Smolki, który jednak we Lwowie był nieobecny, a potem na kolej w celu powitania wracających z Wiednia delegatów. Pociągiem tym jednak przyjechał jeden tylko poseł ks. Barewicz, który niezasłużony, ale szczęśliwy, zebrał żniwo entuzyastycznych okrzyków za czyny kolegów.

Na zebraniach politycznych panował tryumf, a w obradach niektórych politycznych stowarzyszeń grzeszono brakiem miary. Z polityki biernej, która była ostatecznym a chwilowo użytym środkiem — i to środkiem, którego używać należy wówczas, kiedy się jest pewnym, że doprowadzi do celu, usiłowano uczynić cel i podstawową zasadę polityczną.

(C. d. n.)

Tutaj to poławia się olbrzymia większość ryb najrozmaitszego gatunku, które następnie cała Anglia spożywa na śniadanie. Niegdyś małe statki rybackie potrzebowały conajmniej dwóch dni na każdą wyprawę na „Dogger Bank“ i następny powrót do najbliższych portów, jak Scarborough, Hull i in. Ale od lat mniejwięcej trzydziestu, angielska flota rybacka uległa zmianie zasadniczej. Niema w niej już teraz statków żaglowych, zastąpiły je w zupełności małe parowczyki, wypływające zawsze zbiorowo na większe wyprawy. W każdym porcie na wybrzeżu wschodniem Anglii można setkami spotykać te parowce. Mogą one w ciągu jednej doby uskutecznić całą wyprawę; wypływają zazwyczaj po południu, a wracają z Ławicy Węgorzy przed świtem, tak, aby złowione ryby mogły zdążyć do Londynu na śniadanie.

Na południowo-wschodnim skraju tej ławicy, pomiędzy nią a położoną bliżej wybrzeży holenderskich ławicą „Weise Flüche“, czyli w samym środku morza Północnego, jest stały punkt zborny dla wszystkich statków rybackich. Nieraz tam powstają zażarte spory między wyprawami angielskiemi i holenderskiemi. W tym też punkcie właśnie spełniła rosyjska flota swój czyn zarówno szalony jak i zbrodniczy.

Zmarli.

Teresa z Gabryelów Wnorowska wdowa po dyrektorze głównej kasy krajowej, umarła we Lwowie przeżywszy lat 69.

Józef Siepowron Nowakowski zagarmistrz żołnierz z r. 1848, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 83.

Z całego świata.

Nowy Jork 29 października. W południowej części Brooklynu wybuchł wczoraj pożar, który zniszczył znaczną część magazynów, także wiele okrętów zostało uszkodzonych.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 28 października 1904 r. o godzinie 7. rano Czerniowce +7·1 Tarnopol -·—, Lwów +·— Skole +·— Przemyśl —·—, Jarosław +6·1, Tarnów +·—, Nowy Zagórz +·+. Kraków +6·3, Praga +5·6 Wiedeń +6·3 Semmering +3·3 Budapeszt +6·9, Ischl —2·1. Riva +·—, Tryest +10·0; Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

§ **Odczyt hr. Wojciecha Dzieduszyckiego** odbędzie się 1 listopada o godzinie 5 popołudniu w sali ratuszowej. Z powodu, że liczba foteli jest dosyć ograniczona, radzimy wszystkim wielbicielom krasomówczego talentu hr. Wojciecha Dzieduszyckiego o wczesne zaopatrzenie się w bilety, które są do nabycia w księgarni Altenberga i w handlu papieru Bromilskiego. W dzień odczytu bilety będą sprzedawane przy kasie u wejścia do sali ratuszowej. Czysty dochód przeznaczony na założenie II taniej kuchni ludowej.

* **Pomnik Mickiewicza** w Poznaniu, najstarszy z pomników wieszcza, został odnowiony. Pomnik był z piaskowca i mieścił się na prywatnej posesyi odgrodzonej od ul. św. Marcina kratami żelaznemi. Wpływ powietrzu odbił się tak znacznie na pomniku, że musiano go usunąć, a na to miejsce wystawić nowy odlew z bronzu, oparty na podstawie granitowej. Całość przysunięto bliżej do ulicy. Nowa figura jest ściśle tej samej wielkości, co dawniejsza, w niczem też nie różni się od poprzedniego dzieła, dłuta Oleszczyńskiego. Obecnie dodano tylko balustradę granitową, do której wiedzie kilka schodów, a na frontowej stronie pomnika umieszczone być mają postaci alegoryczne. Ustawienie nowego pomnika odbyło się w zupełnej ciszy.

* **Męciny Krzesza**, trzecia serya dzieł, wystawiona została w Salonach sztuk pięknych Latoura przy pl. św. Ducha.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę po południu „Jaś i Małgosia“.

Wieczorem wyjątkowo o godz. 7 Uroczyste przedstawienie: „Konfederaci Barscy“ Mickiewicza i „Widma“ Moniuszki.

W poniedziałek „Lilith“ J. Germana.

We wtorek po południu „Druciarz“.

Wieczorem „Eros i Psyche“.

Z WILNA.

— Mianowany generał-gubernatorem wileńskim, kowieńskim i grodzieńskim oraz dowódcą wojska okręgu wojskowego wileńskiego, generał piechoty Aleksander F r e z e, urodził się w r. 1840. Wykształcenie otrzymał w instytucie inżynierów górniczych i w Mikołajewskiej akademii sztabu generalnego. Służbę wojskową rozpoczął w roku 1860 i do r. 1887 służył w okręgu wojskowym petersburskim, przyczem od roku 1880 do 1887 dowodził pułkiem strzelców lejb-gwardyi. Następnie służył na Kaukazie, gdzie pozostawał do r. 1895, zajmując przez cztery ostatnie lata urząd gubernatora erywańskiego Stąd przeniesiony był na gubernatora do Wilna. W roku 1896 mianowany był pomocnikiem szefa żandarmów, a w roku 1897 pomocnikiem głównodowodzącego częścią cywilną na Kaukazie i pomocnikiem dowódcy wojska okręgu wojskowego kaukaskiego.

Z WARSZAWY

(Telegrafem i pocztą.)

— Sławna i słynna baletnica Cleo de Merode ma przyjechać do Warszawy na kilka występów w warszawskim balecie.

Austryackie pokojowe preludya.

Wiedeń 29 października. (Tel. wł.) Dowiaduję się, że powołanie ministra Randy do gabinetu ma charakter prowizoryczny. Na ministra dla Czech upatrzony już dawno wiceprezydent izby dr. Zaczek. Powołanie jego nastąpi wtedy, gdy stosunek Czechów do gabinetu dr. Koerbera się stale ułoży i Czesi opozycyę porzucą. Naturalną jest rzeczą, że Czesi po tylu latach nagle takiego taktycznego zwrotu wykonać ze względów czysto oportunistycznych nie mogą. Przebąkiwują też, że zmianę frontu ułatwić im ma osobista interwencya korony. Taki co do stanowiska Czechów w parlamencie istnieje podobno plan Czy się też w praktyce da w ten sposób przeprowadzić, tego przewidzieć nie można. Doświadczeni politycy sądzą, że tak długo, jak rząd nie zdecyduje się do utworzenia zdeklarowanej większości rządowej, która jawnie, szczerze i bez dyplomatycznych kruczków rząd popiera i na rząd ma wpływ, tak długo o rzetelnej sanacyi parlamentu mowy być nie może. Nawet obecna rekonstrukcya gabinetu okaże się tylko półśrodkiem. Rząd wydusi z parlamentu budżet, delegacye i rekrutów — a ugodę z Węgrami i ważne przedłożenia ekonomiczne i finansowe, znowu będzie musiał ratować... § 14.

Wiedeń 29 października. Klub młodoczeski wydał komunikat o sytuacyi politycznej, w którym czytamy między innemi, że posłowie czescy zostali zmuszeni do obstrukcyi, aby okazać, iż Czesi są w stanie zahamować zupełnie pracę parlamentu, gdy rząd nie zechce uwzględnić ich słusznych żądań. Czesi swej taktyki nie zmienią pod żadnym naciskiem rządu lub stronnictw parlamentarnych, lecz tylko pod wpływem przekonania, że zmiany takiej wymaga dobro i interes narodu. Mianowanie dra Randy ministrem bez teki uważają Czesi za drobny zadatek zmiany stosunków politycznych na korzyść Czechów. W końcu zapewnia komunikat, iż posłowie czescy żadnych paktów z rządem nie zawierali.

Deutschnat. Corr. podnosi, iż rekonstrukcya gabinetu ma daleko większe znaczenie, niż początkowo sądzono. P. Dobernigg oświadczył, iż wobec tego, że w gabinecie zasiada minister-rodak Polak i Czech, Niemcy domagać się muszą mianowania ministra - rodaka Niemca.

Zeit donosi, że dr. Koerber zamierza oddać tekę ministra sprawiedliwości radcy dworu Lammaschowi, lub prezydentowi wyższego sądu krajowego baronowi Callowi, bratu obecnego ministra handlu.

Wiedeń 29 października. Pos Herold oświadczył, że jeżeli parlamentarna sesya nie ma się znowu zacząć obstrukcyą, to do 17 listopada — terminu otwarcia rady państwa — musi być stworzoną realna podstawa, któraby umożliwiłaby Czechom złożenie broni. Jeżeli dr. Koerber nie objawi wobec żądań czeskich poważnej względności, to czeska obstrukcya jeszcze gwałtowniej wybuchnie.

Wiedeń 29 października. *Slavische Correspondenz* ogłasza następujący komunikat o stanowisku czeskich posłów w obecnej sytuacyi:

Czescy posłowie, zmuszeni obstrukcyą niemiecką rozpoczęli swego czasu obstrukcyę, ażeby udowodnić, że czeska obstrukcya potrafi cały aparat parlamentarny unieruchomić, obstrukcya sama przez się jednak nie tworzyła celu, a była jedynie taktyką dla osiągnięcia pewnych politycznych i narodowych celów. Od tej taktyki Czesi mogą odstąpić wtenczas, jeżeli nabiorą przekonania, że inna taktyka prędzej i pewniej doprowadzi ich do zamierzonego celu. Dlatego też ani nacisk z góry, ani pogróżki i szykany rządu, ani też życzenie innych stronnictw parlamentarnych nie może wpłynąć na zmianę taktyki czeskiej, jedynie pomyślność narodu czeskiego mogłaby spowodować zmianę w taktyce. Do tego jednakże muszą rząd i parlamentarne stronnictwa dać rękojmię. Ze względu więc na to, nie żądają Czesi wypełnienia pewnych postulatów, jako rekompensaty za zdanie obstrukcyi, ani też nie zobowiązują się z góry do pewnego stanowiska. Przy rozwiązaniu obecnego przesilenia chodzić może tylko o to, aby rząd i parlamentarne stronnictwa nietylko dobrą wolę okazały, ale też o to, aby czynnik popularny tak, jak czescy posłowie, był w możności uznać, że obecnie czas przejść do innej taktyki. Zamianowanie czeskiego ministra nie zmieniło zapatrywań posłów czeskich, uważają je oni tylko za przesłankę poprawy stosunku politycznego. Chociaż Czesi o zmianach rządu wiedzieli i przeciw osobie nowego ministra nie sprzeciwiali się, to należy jednakże z naciskiem zaznaczyć, że mianowanie ministra rodaka jest tylko powrotem do czasów „quo ante“.

Telegramy i telefonemaly.

Sejmy.

Sejm dolno austryacki.

Wiedeń 29 października. W sejmie dolno austryackim referował dziś poseł Gessmann zaprowadzenie krajowego podatku na piwo, w wysokości 1 K. 70 h. za hektolitr.

Sejm węgierski.

Budapeszt 29 października. Sejm przyjął prowizoryum traktatowe z Włochami w trzeciem czytaniu.

Parlament francuski.

Paryż 29 października. W izbie deputowanych dep. Rousset zarzucał ministrowi wojny, że popiera oficerów, którzy depczą ustawy, a patryotów gubi. Na poparcie swoich wywodów opowiadał o byłym komendancie wojskowej szkoły w St. Maixent, który wśród uczniów zorganizował formalny system szpiegowski, a wygłaszał w szkole mowy antimilitarne. Ten człowiek zamianowany został komendantem wojskowym pałacu Burbonów. W końcu zaprotestował przeciw zaprowadzonemu w armii systemowi denuncyowania.

Minister wojny André odpowiedział, że przytoczone przez Rousseta wypadki zostały błędnie przedstawione i prostuje je. (Oklaski na lewicy). Odpierał dalej zarzut jakoby szykanował przy awansie oficerów za ich zapatrywania religijne. Jedyną zasadą, mającą w armii walor, jest szanowanie ustaw, szanowanie rzeczypospolitej i posłuszeństwo wobec rządu.

Dep. Villeneuve (nacyonalista) wywodził, że dezorganizacyę w armii spowodował minister wojny i loże wolnomularskie, które dostarczają dat, wpływających na awans oficerów. W tej mierze zerganizowano w ministerstwie wojny osobną służbę.

Prezydent ministrów Combes przerwał dalsze wywody dep. Villeneuvea, wołając, że opozycya byłaby mniej namiętną, gdyby poza Andréem nie stał gabinet, który zwalcza kongregacye.

Villeneuve wymienia jeszcze szereg oficerów, którzy przedkładają raporty wielkiej loży wolnomularskiej.

Izba uchwaliła, przyjęty przez ministra wojny Andrégo porządek dzienny 294 głosami przeciw 263.

Z Serbii.

Sofia 29 października. Wczoraj nastąpiło otwarcie sobrania.

Zadar 29 października Hr. Caboga, jedyny poseł do sejmu dalmackiego, który nie podpisał znanej deklaracyi posłów do sejmu dalmackiego, skierowanej przeciw namiestnikowi br. Handlowi, złożył swój mandat poselski, oraz wszystkie urzędy honorowe, które piastował w Dubrowniku.

Petersburg 29 października. *Rosyjska Agencya telegr.* oświadcza, że rozpowszechnione za granicą wiadomości o antysemickich rozruchach w Wilnie, są nieprawdziwe. W gubernii wileńskiej panuje zupełny spokój a powoływanie rezerwistów odbywa się w zupełnym porządku.

Berlin 29 października. Dr. Bachem, jeden z najwybitniejszych członków stronnictwa centrum, składa mandat do sejmu pruskiego, a zatrzymuje jedynie krzesło w parlamencie niemieckim. Dzienniki centrowe podają jako powód tej decyzyi dr. Bachema, nadwątlony stan jego zdrowia. Właściwa przyczyna jest jednak podobno zupełnie inna, a mianowicie dr. Bachem, który ze wszystkich członków centrum najenergiczniej występował w obronie praw i interesów ludności polskiej, spotyka się od pewnego czasu w łonie stronnictwa centrum w sejmie pruskim z coraz większemi trudnościami. Ostatnie wybory na Górnym Śląsku wzmocniły do tego stopnia prądy antypolskie w centrum sejmowem, że dr. Bachem woli ustąpić, niż zmienić dotychczasową swą postawę w kwestyi polskiej, albo też staczać bezustanne walki ze swymi stronnikami politycznymi. W parlamencie niemieckim położenie jest inne. Tam w stronnictwie centrum, dzięki posłom południowo-niemieckim, przeważają i dzisiaj jeszcze żywioły, potępiające stanowczo antypolską politykę rządu pruskiego.

Zatarg anglo rosyjski.

Southampton 29 października. W dalszym ciągu swej mowy tak wywodził prezydent angielskich ministrów Balfour:

„Zdarzenia ostatnich dni wywołały zaniepokojenie nietylko wśród ludów angielskich w całym świecie, lecz i w cywilizowanej Europie. O ile można dzisiaj przewidzieć, ubolewania godne tragiczne zajście nie skończy się jedną z wielkich walk narodowych, które są wprawdzie od czasu do czasu konieczne, lecz zawsze pozostawiają smutne następstwa i powstrzymują ogólny postęp cywilizacyi i ludzkości. Wojna między wielkiemi mocarstwami kryje w sobie zawsze niebezpieczeństwa dla państw neutralnych. Lecz ktoby jeszcze do ostatniego poniedziałku był uwierzył, że jest możliwe, iż okręt, którego załoga zajmuje się spokojną i zarobkową pracą, będzie przez inny, wojenny okręt ostrzeliwany i zniszczony.

„O wypadku w Hull — mówił Balfour — podano dwa rozmaite przedstawienia, które do tego doprowadziły, że sprawa będzie przedłożona bezstronnemu międzynarodowemu sądowi.

„Nie ulega wcale wątpliwości, który z tych dwu opisów jest prawdziwy.

„Anglia spełnia swe obowiązki jako państwo neutralne z jak największą skrupulatnością i szydzi z twierdzenia, jakoby flotyla rybacka mogła wykonać atak torpedowy na flotę wojenną. Rosyjska flota zresztą oddaliła się od swego przepisanego kursu o 30 mil. Byłoby zatem wprost absurdem przypuszczać, że komendant rzekomych torpedowców wyszukał sobie stanowisko właśnie w pośrodku rybackiej flotyli, aby zaatakować Rosyan, którzy zabłądzili.

„Nie! tam nie było żadnego okrętu japońskiego, najbliższy okręt japoński znajdował się w oddaleniu 10.000 mil. Opowiadanie zatem rosyjskiego admirała jest tylko wynikiem bujnej fantazyi.“

„Śledztwo, na które car Mikołaj się zgodził, wydobędzie prawdę na jaw. Rosyjska dyplomacya pracuje nieco powoli, sądzę jednakże, że można dziś już powiedzieć, iż trudności są pokonane i że uniknie się wojny bez narażenia naszego honoru na szwank. Nie można było ani na chwilę przypuścić, żeby admirał obcej marynarki, który odbywa bardzo daleką drogę z Petersburga do Władywostoku, mógł dalej jechać, nie będąc pociągniętym do odpowiedzialności. Cieszę się, że także rząd rosyjski stanął na tem stanowisku, które zajmuje cały świat cywilizowany i że rząd rosyjski przyrzekł również poczynić zarządzenia, by podobne zajście nie powtórzyło się więcej.

„Zarówno rząd, jak i car wyraził natychmiast telegraficznie swe ubolewanie. Rosya przyrzekła zapłacić odszkodowanie i zarządziła wstrzymanie w Vigo tych okrętów, które brały udział w napadzie. Pozostaną tam także oficerowie, odpowiedzialni za zajście. Oba rządy zgodziły się wybrać międzynarodową komisyę. Wszyscy, których ten trybunał uzna za winnych, będą zasądzeni i ukarani. Tak musiało się stać, gdyż inna flota, któraby w ten sposób pojmowała swe prawa, jak to czyni admirał Rożdiestwieński, również musiałaby być ścigana i zniszczona.

Vigo 29 października. Wszystkie krążowniki rosyjskie otrzymały ostatniej nocy węgiel. Torpedowce bałtyckiej eskadry wykonały ubiegłej nocy na morzu koło przylądka Finisterre ćwiczenia w strzelaniu.

Londyn 29 października. Rybacy z Hull stanowczo zaprzeczają, jakoby podczas znanego zajścia znajdowały się wśród rybackiej flotylli jakie torpedowce.

Dział ekonomiczny

β **„Petrolea“.** Rada zawiadowcza „Petrolei“ — w Wiedniu uchwaliła wysłać do komisentów zawiadomienie, że należytość magazynową od 100 klg. za rok podwyższono z 12 na 20 halerzy, a należytość komisową z 2 na 3 prc. Zgromadzenie komisentów w tej sprawie odbędzie się we Lwowie, a jeśli ono, co nie ulega wątpliwości, wnioski „Petrolei“ przyjmie, to nastąpi dalsze podwyższenie kapitału akcyjnego „Petrolei“ o 2 miliony koron.

Z rynków towarowych

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z d 28 października 1904 w „Hali zbożowej“. — Tendencya słabsza.

Pszenica biała od koron 9·30 do 9·50, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 9·35 do 9·60, czerwona i żółta tranzyto —·— do —·—, węgierska —·— do —·— Żyto krajowe 0·— do 0·—, żyto dwor. nowe 7·75 do 8·00. targowe 7·40 do 7·70, tranzyto —·— do —·—, węgierskie nowe 0·00 do 0·00. Jęczmień browarny 7·50 do 8·15, na krupy 6·60 do 7·30, na paszę 6·25 do 6·50, tranzyto —·— do —·—. Owies 7·35 do 7·50, Proso zwykłe 7·— do 8·—. Tatarka 8·45 do 8·65. Kukurydza nowa 0·00 do 0·00, stara 8·40 do 8·60. Cinquantin nowa 0·00 do 0·00, Cinquantin stara 8·60 do 8·90. Groch Wiktorya 10·50 do 11·—, zwykły 9·50 do 11·00, pastewny 7·75 do 8·00. Fasola cukr 16·50 do 18·00. długa —·— do —·—, krótka 11·50 do 12·—, perłowa 12·— do 13·—. Bobik 7·50 do 7·75. Wyka 0·00 do 0·00. Rzepak zimowy 11·25 do 11·50, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane 10·50 do 11·—, konopne 11·00 do 11·50. Lnica —·— —·—, Mak niebieski 25·— do 27·—, szary 22·— do 24·— Koniczyna nasienna czerwona 55·— do 70·—, nasienne biała 40·— do 55·— nasienna szwedzka —·— do —·—, Esparsetta 11·75 do 12·25. Lucerna —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Otręby pszenne 4·90 do 5·10, żytne 4·90 do 5·10. Mąka czerwona 5·90 do 6·15. Ofagi 4·40 do 4·60. Słoma żytnia długa 2·50 do 2·70, pszeniczna długa —·— do —·—, Mierzwa żytnia 0·00 do 0·00, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwyczajne 4·60 do 5·00, Koniczyna pastew. 5·30 do 5·50, Soczewica 17·00 do 19·00. Ceny notowane za 50 klg.

Wiedeń 29 październ. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 10·17 do 11·20, żyto 7·90 do 8·05, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurydza 7·65 do 7·85, owies 7·15 do 7·30 rzepak 00·00 do 00·00

Usposobienie bez interesu.

Stan powietrza: pochmurne.

Wiedeń 29 października. Cukier 25·10 do 26·10 (stale). — Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 50·20 do 50·60.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada)

HOTEL EUROPEJSKI

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa d. 29 październ. 1904. L. br. Bruckmann z Monasterzysk, H. Strawińska z Szydłowic, F Janowski ze Strutynia, M. Pollo z Kamionki, W. Stanek z Wiszenki, T. Jarosz z Rawy, J. Jarzymowski z Chłopczyc, dyr. B. Heller z Borysławia, L. Thom z Żełdeca, W. Morawski z Krakowa.

Z ostatniej chwili.

Sejm.

Lwów 29 października.

W ciągu dalszym dzisiejszego posiedzenia, po przerwie, w dalszej dyskusyi nad w ł o ś c i a m i rentowemi zabrał głos dr. P i l a t i stanąwszy w obronie projektu ustawy o włościach rentowych, stwierdził, że wydział krajowy w pracy swej nie kierował się względami na jednostronne korzyści narodowe, lecz wyłącznie korzyściami ekonomicznemi i społecznemi, jakich spodziewa się z tej ustawy sejm i Koło polskie. Celem ustawy jest jedynie wpływać stopniowo na ukształtowanie się własności ziemskiej i przeciwdziałać rozdrabnianiu się jej. Proponowana ustawa stwarza możność wprowadzenia włości rentowych w kierunku wzmocnienia i rozszerzenia średniej własności. Mowca zakończył prośbą o przyjęcie projektowanej ustawy.

P. dr. K o r o l uważa przedłożoną ustawę za bardzo niepopularną dla narodu ruskiego. Studyując dokładnie jej treść, wcale nie mógł się w ustawie dopatrzeć tych korzyści, które mają spaść na kraj z wprowadzeniem jej w życie, przeciwnie przekonał się, że będzie dla kraju szkodliwą. Omawiając następnie samą ustawę, wskazał mowca na jej niejasność i dwuznaczne postanowienia, które mogą dawać sposobność do mylnego stosowania przepisów ustawy przez tych, którym polecono jej wykonanie, poczem podniósł z naciskiem, że projektowana ustawa wchodzi w kolizyę z dotychczas obowiązującemi ustawami państwowemi.

W dalszym ciągu oświadczył dr. Korol, że naród ruski obawia się tych włości rentowych i wszystkich tych korzyści, jakie ma ona sprowadzić na kraj, gdyż projekt tworzenia tych włości rentowych wyszedł od większości sejmowej, która dotychczasowem swem postępowaniem nie dała wcale poznać, że dobro włościaństwa leży jej na sercu. Następnie zaznaczywszy, że włości rentowe nie zapobiegną ani rozdrobnieniu i parcelacyi, ani też emigracyi, wykazywał jeszcze mowca rozmaite braki projektowanej ustawy.

Zdaniem mowcy ustawa o włościach rentowych ma cele polityczne Do twierdzenia takiego uprawnia mowcę postąpienie wydziału kraj. i komisyi dla reform agrarnych, która nie oddała tych włości rentowych w ręce instytucyi finansowej np. Banku krajowego, jak to chciało ministerstwo, lecz w ręce krajowej komisyi rentowej.

P. S t a p i ń s k i imieniem stronnictwa ludowego oświadczył, że głosować będzie za ustawą o włościach rentowych, gdyż stronnictwo jego spodziewa się z niej wiele korzyści. Zdaniem mowcy ustawa ta się przyczyni do uzdrowienia stosunków, panujących wśród właścicieli większych i mniejszych posiadłości, obecnie obdłużonych, dalej zapobieże przechodzeniu ziemi w ręce obce, niejednokrotnie wrogie narodowi polskiemu i polepszy stosunki zarobkowe wśród ludności.

Do głosu zapisani byli pp.: Cieński dr. Jaworski, dr. Łazarski, Fedorowicz, Goetz-Okocimski, dr. Górski za ustawą i Huryk przeciw ustawie.

Na tem dyskusyę generalną zamknięto.

Wybrano jeneralnym mowcą za ustawą dra Jaworskiego.

Po przemówieniach pp. Huryka i dr. Jaworskiego marszałek o godz. 6 wieczór zamknął posiedzenie, naznaczając następne na poniedziałek godz. 10 rano.

Obiad poselski trzeci z rzędu daje dziś o g. 8 w. namiestnik Andrzej hr. Potocki.

Marszałkowie rad pow. zbiorą się dziś wieczór celem wydania opinii co do proponowanej zmiany istniejących obecnie dwu dni prestacyj drogowych na opłatę gotówką w formie dodatków na cele drogowe.

Obwieszczenie.

Niniejszem zwraca się uwagę na umieszczone w „Gazecie Narodowej" nr. 244, z dnia 25 października 1904 ogłoszenie c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego we Lwowie nr. 6200 z dnia 19 października 1904 celem zapewnienia dostawy w drodze kontraktowej chleba i owsa dla stacyi:

Krechów, Rohatyn, Brody, Trembowla, Strusów, Czortków i Zaleszczyki

na czas od 1 stycznia do 30 września 1905.

Bliższe warunki dostawy mogą być przejrzane w c. i k. wojskowych magazynach prowiantowych we Lwowie, Stanisławowie i Złoczowie, następnie w filiach tychże urzędów w Brzeżanach, Kamionce strumiłowej, Kołomyi, Monasterzyskach, Mostach wielkich, Tarnopolu, Zborowie i Żółkwi.

Lwów, dnia 19 października 1904.

C. i k. wojskowy magazyn prowiantowy we Lwowie. 738

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.